

Jest noc.

Tłusta i gruba, ale taką lubię. Rembrandtowska Saskia.

Pełna zmysłowych gwiazd, majaczeń, pierdnieć z sąsiednich łóżek i ukochanej delirki.

Jest.

To ona obejmuje mnie aksamitnymi ramionami, szepcząc:

- Witaj najdroższy. Cały nieboskłon jest twój. Tylko umrzyj nareszcie.

- A ja nie chcę – jeszcze,

dotykam przemykać przez groźne kaniony

całkiem skończony.

- Jutro też jest dzień – wyszeptwała Scarlett.

- Okey.

Jak smakuje rudy kosmyk?

Gdzieś pomiędzy imbirem, goździkami i piżmem.

Okropnie, bardzo, dużo, strasznie.

Właśnie,

ona zajmuje się mną na dole, a ja ssam to zjawisko rdzawe i myślę:

Jesteś prawdziwa. Masz zielone oczy, piegi na ramionach...

niech skonam, ale

wcale nie jesteś i wreszcie

śpisz na mych udach

/zmęczona dziewczucha/

- Kocham cię, Red.

- Trzeba cię, Mojro.

- Ile?

- Funfzig ojro, a to na twych udach

to ułuda

bowiem było cymbalistów wielu,

ale żaden nie śmiał zagrać

głupio

przy skurwielu

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

puszczyk, dodano 24.02.2019 07:50

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.